

JERZY NIKOŁAJEW
Lublin

WIĘZIENNE POSŁUGIWANIE KS. PRAŁATA JERZEGO STELLMANNA

Duchowni posługujący w więzieniach z zasady decydują się na większy heroizm niż kapłani, dla których duszpasterskie posługiwanie ogranicza się do typowej pracy parafialnej. Kapelani, przekraczając więzienną bramę, odnajdują same owe ewangeliczne i odłączone od stada owce, na których Kościołowi zależy przecież najbardziej. Wskazany heroizm i wola odnalezienia towarzyszyły zawsze ks. prałatowi Stellmannowi. Opatrzność, kierując Go do pracy w parafii w Strzelcach Opolskich, tak naprawdę posyłała do więźniów strzeleckich zakładów karnych. Tu odnalazł swoje kapłańskie spełnienie, a w historii duszpasterstwa więziennego wpisał się jako mąż opatrznościowy i sługa użyteczny.

KRYSTIAN BEDYŃSKI na początku lat 90-tych ubiegłego wieku podjął — w moim przekonaniu — skuteczną próbę historycznego ujęcia zagadnienia duszpasterstwa więziennego realizowanego na ziemiach polskich¹. W trakcie dokonanej przez siebie oceny współczesnego funkcjonowania tej więziennej rzeczywistości zwrócił uwagę, między innymi na fakt niezbyt długiego stażu „więziennego” większości kapelanów. Prawie wszyscy mieli za sobą doświadczenie posługi więziennej liczone od kilku do kilkunastu lat. Wśród nestorów polskiego kapelaństwa więziennego wyróżnił dwóch o najdłuższym stażu: ks. WOJCIECHA TOKARZA z Wrocławia, pracującego w zakładach penitencjarnych tego miasta od 1964 r., i ks. Jerzego Stellmanna, posługującego w Strzelcach Opolskich od 1978 r. Dzisiaj obaj niestrudzeni kapłani w wieczności realizują już swoją posługę duszpasterską, rozpoczętą i z takim pastorałnym powodzeniem kontynuowaną z pożytkiem dla społeczności więziennej. Sylwetce ks. prałata Jerzego Stellmanna poświęcone jest to pośmiertne wspomnienie.

Jerzy Stellmann urodził się 18 kwietnia w 1930 r. w Kluczborku na Opolszczyźnie. Pochodził z katolickiej rodziny o surowych zasadach i niemieckich korzeniach. Rodzina jako „pierwszy kościół” kształtowała J. Stellmanna. Jak później sam wspominał z okazji 40 rocznicy swoich święceń kapłańskich: „moja rodzina stanowiła i stanowi wzór więzi rodzinnych”. Matka swoją pobożnością (codzienny udział w trzech Mszach św. i nieustanna modlitwa za rodzinę) i opiekuńczością wobec męża i trójki

¹ K. BEDYŃSKI, *Duszpasterstwo więzienne w Polsce. Zarys historyczny*, Warszawa 1994.

dzieci (Jerzego, Józefa i Adelajdy) stworzyła serdeczną i trwałą więź rodzinną, której Jerzy jako kapłan również doświadczał. Ojciec — Jan — urzędnik pocztowy, a później kościelny w miejscowej parafii, przekonywał syna Jerzego w następujący sposób: „Ty masz służyć ludziom. Musisz zmienić świat”². Słowa ojca zostały później wypełnione przez syna.

Edukacja w szkole powszechnej przebiegała normalnie. J. Stellmann stwierdził wprost, że „ze szkołą podstawową nie wiązę żadnych wspomnień”. Natomiast szkoła średnia — Państwowe Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne w Kluczborku — wywarła na późniejszym prałacie duże wrażenie. Cenił sobie grono nauczycielskie, a zwłaszcza prof. GUZIKA, który wybronił Jerzego z opresji, gdy ten sprzeciwił się akcji usuwania krzyży z sal lekcyjnych. Później po latach ten sam nauczyciel na zjeździe absolwenckim organizowanym w Wadowicach zapamiętał Stellmanna jako tego, „który sprawił mu największą, miłą niespodziankę”. Jerzy Stellmann był już wtedy cenionym kapłanem z godnością prałata i proboszczem strzeleckiej parafii. Szkołę średnią J. Stellmann ukończył w klasie o profilu humanistycznym. Po maturze wyjechał do Nysy, by tam rozpocząć studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym Śląska Opolskiego. Okres studiów seminaryjnych przypadł w okresie stalinizmu. Sytuacja kleryków zarówno w Nysie, jak i w innych ośrodkach seminaryjnych była wówczas wyjątkowo trudna. Władza państwowa, zdecydowanie antykościelna, szczególną wrogość kierowała wobec kształcących się alumnów. Po latach ks. J. Stellmann, wspominając środowisko seminaryjnych wykładowców, jednego z profesorów (którego wymienia z nazwiska) ocenił dosyć krytycznie, pozostałych zaś profesorów, w tym ks. rektora JANA TOMASZEWSKIEGO, ojca duchownego — ks. BERNARDA GADEGO, ks. ILKOWA, ks. SCHENKA i ks. SZYDELSKIEGO pozostawił we wdzięcznej, wręcz kordialnej życzliwości.

Pierwsze święcenia (diakonatu) J. Stellmann otrzymał 16 maja 1954 r., a prezbiterat przyjął 20 czerwca tego samego roku. Jednak nie skierowano go do pracy duszpasterskiej w konkretnej parafii, gdyż, jak sam o tym mówił, „stał się ofiarą ciemnego ekskluzywizmu na Śląsku”. Do 2 grudnia 1954 r. nie otrzymał żadnego przydziału do pracy w parafii. W tym czasie ukończył kurs duszpasterski dla głuchoniemych w Panewnikach (od 5 lipca do 8 sierpnia 1954 r.) i pracował przy redagowaniu „Rocznika Ordynariatu Śląska Opolskiego”. W końcu, tj. 2 grudnia 1954 r., skierowano go „na parafię”. Został wikariuszem parafii św. Anny w Zabrze, gdzie pracował do 17 stycznia 1961 r. W związku z „odwilżą” po śmierci Stalina mógł uczyć religii w Liceum Pedagogicznym i w tzw. „ćwiczeniówce” nr 7 w Zabrze. Katechetą szkolnym ks. Stellmann pozostawał pomiędzy 16 stycznia 1957 r. a 30 stycznia 1959 r. W tym czasie nie próżnował, kształcąc się na kursach wikariuszowskich (egzamin w 1958 r.), a rok później zdał egzamin proboszczowski.

²„Żebyś kochał ten kościół”. Rozmowa z ks. J. Stellmannem, „Głos Świętego Wawrzyńca” 6 (1994), numer specjalny.

W ciągu kilku miesięcy 1961 r. przebywał w miejscowości Lubrza koło Prudnika, w parafii św. Jakuba. Początkowo był tam wikariuszem – ekonomem, w perspektywie miał zostać proboszczem tej parafii, lecz nominacja nie doszła do skutku³. Później jednak łaskawość „wojewódzkiego wyznaniowca” umożliwiła ks. Stellmannowi objęcie funkcji proboszczowskiej w innej parafii. Była to parafia św. Jadwigi w Łagiewnikach Małych koło Lublińca. Urząd ten piastował od 30 sierpnia 1961 r. do 27 września 1977 r. W międzyczasie, tj. od 28 grudnia 1971 r. do 27 września 1977 r., powierzono mu sprawowanie funkcji wicedziekana dekanatu dobrodzieńskiego. Od 27 września 1977 r. do śmierci (17 I 1995 r.) ks. J. Stellmann gospodarzył parafią św. Wawrzyńca w Strzelcach Opolskich. Jednocześnie przez dwie kadencje sprawował godność dziekana dekanatu strzeleckiego (najpierw od 27 września 1977 r. do 7 stycznia 1983 r. z nominacji biskupiej, a drugą kadencję, trwającą do 23 marca 1988 r. — z wyboru). Pracując w Strzelcach Opolskich, proboszcz od św. Wawrzyńca podjął się także wielu innych zadań, wszystkie wypełniając sumiennie i z nadatkiem. Wymienić je trzeba w chronologicznym porządku. Bowiem od 7 lipca 1978 r. do chwili śmierci posługiwał jako kapelan w zakładzie karnym nr 1 w Strzelcach Opolskich, a w okresie od 16 października 1981 r. do 20 sierpnia 1982 r. odwiedzał więźniów w strzeleckiej „dwójce”, zlokalizowanej przy ówczesnej ul. Świerczewskiego. Praca kapelańska przypadła ks. Stellmannowi w okresie stanu wojennego i posługi duszpasterskiej wśród internowanych. Od marca 1983 r. biskup opolski wyznaczył ks. J. Stellmanna jako diecezjalnego referenta do spraw więziennictwa.

Od 1981 r. przyszło ks. Stellmannowi pełnić też obowiązki sekretarza rejonu opolskiego i kapelana szpitalnego w Strzelcach Opolskich, zaś w 1985 r. został kapelanem domu opieki społecznej w Strzelcach Opolskich i sędzią synodalnym. W 1993 r. powołano go do prac zespołu roboczego diecezjalnej komisji synodalnej dla problematyki emigracyjnej. Ks. proboszcz J. Stellmann piastował ponadto wiele godności kościelnych. W 1975 r. został dziekanem honorowym, w 1984 r. radcą duchownym, a w 1985 r. — kapelanem Jego Świątobliwości (prałatem).

Energia i zapał ks. Stellmanna, realizowana na tak wielu płaszczyznach życia kościelnego i publicznego, przysporzyła mu wiele uznania i dawała powody do ludzkiej wdzięczności. Więziennictwo strzeleckie podziękowało mu w specjalnym piśmie naczelnika zakładu karnego nr 2 „za pełne zaangażowanie i ofiarność pełnienia obowiązków kapelana”, a w 1993 r. minister sprawiedliwości nadał księdzu kapelanowi złotą odznakę „Za zasługi w służbie penitencjarnej”⁴. Jeszcze wcześniej, bo w 1974 r., bp Franciszek Jop dziękował parafianom z Łagiewnik Małych, a zwłaszcza ich proboszczowi, za liczny udział w jasnogórskiej pielgrzymce.

³ Władze świeckie zajmujące się polityką wyznaniową w Urzędzie Wojewódzkim w Opolu wniosły zastrzeżenia co do osoby ks. J. Stellmanna jako kandydata na proboszcza parafii w Lubrzy.

⁴ Wraz z ks. Stellmannem złote odznaki „Za zasługi w pracy penitencjarnej” zgodnie z Zarządzeniem Personalnym Nr 1 Ministra Sprawiedliwości z dnia 21 VI 1993 r. otrzymali ponadto: ks. Jan Sikorski — Naczelnny Kapelan Więziennictwa, ks. Alfred Mąka — z Ostrowa Wielkopolskiego (diecezja kaliska), ks. Jan Skiba, ks. Wojciech Tokarz z Poznania i prezes Bractwa Więziennego, p. Janina Szweycer.

Ks. Jerzy Stellmann pozostawił też po sobie wiele materialnych śladów swojej obecności na Opolszczyźnie. Wybudował kościół w Roźniatowie, zespół kościelny na osiedlu Piastów Śląskich, sale katechetyczne oraz wyremontował kościół parafialny i kościół Bożego Ciała. Formował życie parafialne, powołując do życia pismo „Głos Św. Wawrzyńca” Wystarał się ponadto o przejęcie niszczejącego i nieużywanego od lat kościoła ewangelickiego dla potrzeb wiernych obrządku rzymskokatolickiego w Strzelcach Opolskich⁵

18 maja 1994 r. ks. prałat J. Stellmann obchodził 40-tą rocznicę swoich święceń kapłańskich. Ordynariusz opolski, ks. bp ALFONS NOSSOL w liście do jubilata dziękował mu za wszystko, czego ten dokonał dla dobra opolskiego Kościoła⁶. Bp Nossol nie mógł przewidzieć, że czterdziestą pierwszą rocznicę święceń ks. Jerzy obchodzić będzie w domu Ojca. Końcówka 1994 r. była dla prałata Stellmanna wyczerpująca pod względem chorób i ogólnego słabego zdrowia (choroby układu krążenia, nerek, owrzodzenie żołądka). Ostatnią Mszę św. ks. J. Stellmann sprawował 16 grudnia 1994 r. Była to liturgia roratnia, a kazanie podczas niej wygłoszone na długo pozostało w pamięci słuchaczy⁷. Niedługo po Mszy ks. prałat został odwieziony do strzeleckiego szpitala (tego samego, w którym był wieloletnim kapelanem) na badania diagnostyczne. 20 grudnia 1994 r. przewieziono księdza do Zabrze do kliniki kardiologii na wszczępienie tzw. bajpasów. Operację przeprowadzono 5 stycznia 1995 r. Dzień później poddano Jerzego Stellmanna drugiej operacji z uwagi na krwotok wewnętrzny. Stan zdrowia pacjenta po operacjach pogarszał się z dnia na dzień. Przed południem 13 stycznia 1995 r. ksiądz prałat zmarł w 65 roku życia i 41 kapłaństwa. 16 stycznia 1995 r. przewieziono ciało zmarłego do Strzelec, a następnego dnia od-

⁵ Człowiek czynu. *Biografia duszpasterza parafii*, „Głos Świętego Wawrzyńca” 6 (1994), numer specjalny.

⁶ Bp Nossol zwrócił się do księdza–Jubilata słowami: „Nie sposób wszystkiego wymienić, czego Pan Bóg przez Twoją posługę dokonał w duszach i sercach ludzi powierzonych Twej kapłańskiej pieczy. Jedno jest pewne, że sam Pan zna Twoje wysiłki, ofiary i zasługi, i że On sam będzie dla nas kiedyś nagrodą w niebie. Wielu z tych, którzy przed laty wraz z Tobą przyjęło święcenia kapłańskie, odeszło już z tego świata do Boga. Czas bowiem upływa nieubłaganie szybko, czyniąc raz po raz dotkliwie wyrwy w szeregach kapłańskich. Dzisiaj tym bardziej wraz z Tobą gorąco dziękuję Bogu za to, że nadal jeszcze możesz wspierać swoją posługą kapłańską Kościół Chrystusowy i proszę przy tym Boga, aby obdarzył Cię zdrowiem i pomocą swej łaski, abyś mógł jeszcze długo pomagać nam swoim doświadczeniem i pracą duszpasterską”. W podpisie: „Twój biskup”.

⁷ Fragment kazania ks. J. Stellmanna: „Ostatni tydzień Adwentu, to czas bezpośredniego przygotowania i oczekiwania na narodzenie Jezusa Chrystusa. W liturgii słyszymy o narodzeniu, o Betlejem, o Maryi. Te dni niech staną się dla nas czasem przygotowania naszych serc na narodzenie się w nich Zbawiciela. Oby nie okazały się one podobne do niegościnnego Betlejem: zajęte wszelkimi innymi sprawami do tego stopnia, że brak w nich miejsca dla Chrystusa. Świat dzisiejszy nie jest zapewne lepszy od tego, w którym żyli Zachariasz, Elżbieta i Maryja. Oni także mieszkali «w mroku i cieniu śmierci». Uwierzyli jednak w «moc zbawczą Boga», w miłosierdzie Boże, w Bożą obietnicę, sprawiedliwość, pokój. Ich droga wiary nie była łatwiejsza od naszej: Elżbieta i Zachariasz musieli długo czekać, zanim prośba ich została wysłuchana. A droga wiary Maryi od Betlejem wiodła ku Golgocie. Maryja ukazuje najwłaściwszą postawę człowieka Adwentu, który oczekuje na przyjście Boga! Moi kochani! Tak jak do Maryi, Pan mówi do każdego z nas: «Jestem z tobą. I nie lękaj się». Tak jak do Maryi Pan mówi do mnie: Dla Boga nie ma nic niemożliwego”

prawiono Mszę św. w jego intencji pod przewodnictwem ordynariusza opolskiego. Po śmierci księdza prałata jego współpracownicy mogli odczytać — spisany jeszcze 10 marca 1994 r. — testament zmarłego⁸.

Z testamentu J. Stellmanna bije mocne kapłańskie *credo* obejmujące różne dziedziny jego posługi. Pamiętając o Kościele, stwierdził:

Kocham go. Obym mógł w Nim trwać przez całą wieczność. Kościół jest wspaniałą instytucją, ale demonami Kościoła są: pycha, lenistwo, rutyna i miłość pieniądza. (...) kapłaństwo — zawsze szanowałem, nie splamiłem go do dnia dzisiejszego (...) kultura — zachęcam wszystkich, by uczyli się nie używać takich słów jak: nie, nigdy, ja, mnie. (...) dziękuję — księdzu bp. A. Nossolowi, ks. bp. Antoniemu Adamiukowi, ks. bp. Janowi Bagińskiemu i wszystkim moim współpracownikom — kapłanom i świeckim, za wszelką dobroć mi okazaną (...) przepraszam — wszystkich, których obraziłem albo zgorszyłem moim postępowaniem (...) proszę — wszystkich o modlitwę do Boga, o przyjęcie mnie do szczęśliwej wieczności która, jak czuję wkrótce nastąpi.

Nad trumną ks. Stellmanna bp Nossol tak go wspominał:

Ksiądz Stellmann nie poszedł nigdy na żadne ryzyko, nawet miałem o to często do niego pretensję, ale to był tuczyrysta, nie robił niczego, co mogłoby przynieść kłopoty Kościołowi czy innym ludziom⁹.

Obecny na ceremonii pogrzebowej ks. prałat dr JAN SIKORSKI — naczelny kapelan więziennictwa, żegnał zmarłego słowami:

Kiedy przed laty stanąłem przed księżmi kapelanami w grupie ponad stu kapelanów więziennych jako naczelny kapelan więziennictwa Rzeczypospolitej zauważyłem od razu ks. prałata Jerzego Stellmanna, który wybijał się swoją postawą, skupieniem, pewną nawet surowością swej twarzy, ale z chwilą kiedy otworzył usta, kiedy zaczął przemawiać czuło się niezwykle gorące, kapłańskie serce miłujące tę właśnie więzienniczą rodzinę i to zarówno wobec funkcjonariuszy, jak i wobec więźniów. Bronił zawsze i jednych, i drugich. Księżom, którzy w tę pracę wkraczali, otwierał wszelkie tajemnice swej duszpasterskiej miłości, którą ogarniał tych, którym wolność odebrano. (...) kiedy prosiłem o przysłanie pewnej dokumentacji, która była nam potrzebna, Ksiądz Prałat przysłał natychmiast. I oto te dokumenty, ich ład, ich przygotowanie zdumiewały wszystkich na wielu ministerialnych biurkach. Takiej dokumentacji, tak przygotowanej, nie często mam okazję dotykać.

Wcześniej jedynie wspomniano niektóre epizody więziennej misji księdza prałata, warto więc okresowi temu poświęcić nieco więcej uwagi.

Głębsze zrozumienie pracy kapelańskiej ks. Stellmanna możliwym będzie poprzez przypomnienie ówczesnej sytuacji Polski okresu „Solidarności”, Kościoła w świecie i naszej ojczyźnie oraz kapelaństwa więziennego siódmej, ósmej i dziewiątej dekady ubiegłego stulecia.

W czasie, kiedy ks. Stellmann rozpoczynał w 1978 r. pracę więzienną, był już proboszczem parafii św. Wawrzyńca. Równoległe z ks. Stellmannem posługę w więzieniach na zasadzie wolontariatu podjęło kilkadziesiąt kapelanów, w większości jak on — proboszczów. Dzielili oni na równi obowiązki proboszczowskie i kapelańskie. Ksiądz prałat wspominał, jak wiele zawdzięczał swojemu proboszczowi — ks. FRANCISZKOWI PIERUSZCE z parafii św. Anny w Zabrze, gdzie był wikariuszem. Ks.

⁸ *Duchowy testament ks. J. Stellmanna*, „Głos Świętego Wawrzyńca” (1995), nr 2.

⁹ *Kalendarium ostatnich dni ks. J. Stellmanna*, „Głos Świętego Wawrzyńca” (1995), nr 2.

Pieruszka czuł wielką odpowiedzialność za więźniów z zakładu położonego na terenie swojej parafii¹⁰. Przykład zabrzańskie proboszcza na tyle zmotywował ks. Stellmanna, że sam z ochotą podjął pracę penitencjarną. W tym czasie w kraju sytuacja społeczno-ekonomiczna była wyjątkowo napięta. Komunistyczna władza miała świadomość konieczności podjęcia przez siebie ustępstw wobec opozycyjnej działalności osób związanych z Kościołem — w zakresie swobód obywatelskich, w tym religijnych. Wybór Karola Wojtyły na głowę powszechnego Kościoła katolickiego, śmierć Prymasa Tysiąclecia STEFANA WYSZYŃSKIEGO, wprowadzenie stanu wojennego w Polsce, a później jego ograniczenie i zniesienie, miały również wpływ na możliwości większego otwarcia więzień na potrzeby duchowe osób pozbawionych wolności. Wcześniej ograniczenia wynikające z obecności, a właściwie braku obecności duchownego w więzieniu, tłumaczono prywatnością sfery religijnej, a wyznaczonych kapelanów więziennych spośród księży wojskowych lub związanych z ruchem tzw. księży patriotów sami osadzeni traktowali jako przedstawicieli aparatu władzy.

Nowa jakość posługi religijnej księży katolickich w polskich więzieniach to również efekt osobistego i wytrwałego działania ks. Jana Sikorskiego¹¹. Powoli od 1981 r. (praca z internowanymi), poprzez 1987 r. (nominacja kościelna), 1990 r. — kiedy to minister sprawiedliwości powierzył ks. Sikorskiemu pełnienie posługi naczelnego kapelana więziennictwa — postępowała budowa organizacyjna kapelanatu więziennego, najpierw na szczeblu centralnym, diecezjalnym, a potem zakładowym. W diecezji opolskiej miejscowy biskup wyznaczył kapłana, co do którego miał przekonanie, że ten podoła tym obowiązkom, a przy tym duchownego już doświadczonego, stąd też nominacja ks. Jerzego Stellmanna. Sam zresztą Jerzy Stellmann — uczestnik konferencji kapelanów więziennych¹² apelował o takie rozwiązanie organizacyjne. Ważnym dla ks. Stellmanna zagadnieniem stała się konieczność wymiany doświadczeń pomiędzy kapelanami, związana z dużą rotacją osobową na stanowiskach kapelańskich, oraz z uwagi na coraz to nowe wyzwania duszpasterskie stawiane duchownym w więzieniach. Ks. J. Sikorski cenił sobie bardzo osobę i posługę ks. J. Stellmanna. Strzelecki kapelan najczęściej docierał do swoich odbiorców za więzienną kratą poprzez słowa homilii — ta była przez niego formą ulubioną i najczęściej stosowaną. Jeden z byłych więźniów wspominał kazania księdza kapelana, mówiąc z nostalgią:

Homilie księdza J. Stellmanna zmuszały do przemyśleń i refleksji (...) jego słowa poruszały serca i kierowały myśli i uczucia do Boga. Jestem już na wolności i wielbię Boga¹³

¹⁰ Por. BEDYŃSKI, *dz. cyt.*, s. 65.

¹¹ Por. J. NIKOŁAJEW, *Ks. Jan Sikorski jako kapelan więziennictwa, duszpasterz i wychowawca*, w: J. ŚWITKA, M. KUĆ, I. NIEWIADOMSKA (red.), *Osobowość przestępcy a proces resocjalizacji*, Lublin 2005.

¹² Konferencje takie organizował naczelnny kapelan więziennictwa, a ks. Jerzy Stellmann uczestniczył w nich w latach 1981–1985, 1988–1994.

¹³ *Duszpasterz a funkcjonariusz więzienny. Materiały seminaryjne*, 1992.

Ks. Stellmann nawracał więźniów przykładem swojej postawy i budowanym przez siebie autorytetem. Jego pozycja nie miała nic z formalizmu, bo autorytet nosił cechy autentyczności. Więźniów uczył modlitwy, przygotowywał ich do sakramentów i uroczystości kościelnych¹⁴. Cenili go również pracownicy i funkcjonariusze więzienni. W 1990 r. w czasie konferencji kapelańskiej poświęconej funkcjonowaniu kapelaństwa więziennego opowiedział się zdecydowanie za objęciem posługą duszpasterską środowiska personelu więziennego¹⁵. Idea ks. Stellmanna zmaterializowała się z dużym powodzeniem w strukturach duszpasterstwa więziennego¹⁶. Ks. Jerzy Stellmann w środowisku kapelanów więziennych zdobył sobie mocną i stabilną pozycję. Ceniono jego doświadczenie (kiedy umierał, był najstarszym, czynnym kapłanem więziennym w Polsce) oraz łatwość formułowania i wypowiedzania myśli. Stąd też równie często prowadził rekolekcje dla samych duszpasterzy więziennych, które organizowano równoległe z konferencjami kapelańskimi. Sama zaś homilia poświęcona zmarłemu ks. Stellmannowi — wygłoszona w czasie mszy pogrzebowej przez sufragana opolskiego ks. bpa JANA BAGIŃSKIEGO — była swoistą formą dziękczynienia za jego kazania¹⁷

Jakim był naprawdę ks. prałat Jerzy Stellmann wiedzą ci, którym było dane spotkać go na swojej życiowej drodze. Mówiąc po ludzku, był dobrym kapłanem, kapłanem i Polakiem. Aspekt wierności Polsce zasługuje na szczególne podkreślenie, bowiem niemieckie pochodzenie księdza uprawniało go do zmiany ojczyzny, zwłaszcza w czasie stanu wojennego¹⁸. Nie skorzystał z oferty życia na Zachodzie, pozostając wiernym Opolszczyźnie, dzieląc jednocześnie swoje życie kapłańskie za murami obu strzeleckich więzień. Dzisiaj posługę więzienną w Strzelcach Opolskich pełni ks. JÓZEF KRAWIEC. Ma on pełną świadomość wzrostu ziarna złożonego jeszcze przez ks. Stellmanna w tej trudnej, ale rodzącej przecież glebie ludzko-więziennych sumień. I jeszcze jedno. Odpowiedzialność księdza J. Krawca za to, co funkcjonowało przed nim, umożliwiło autorowi zebranie wspomnień o wielkim jego poprzedniku. To budzi nadzieję na przyszłość.

Ks. prałat Stellmann należał do grona tych duszpasterzy więziennych, którzy dobrze pojęli, czym dla więźniów jest obecność duchownego i świadectwo jego

¹⁴ J. STELLMANN, *Praca kapłana więziennego w zakładzie karnym*, „Problemy duszpasterskie” (1962), nr 6.

¹⁵ *Funkcje duszpasterstwa więziennego. Materiały seminaryjne*, 1990.

¹⁶ Na Lubelszczyźnie diecezjalny referent, ks. M. Flak, jest aktywnym moderatorem poczynań duszpasterskich (m.in. pielgrzymki funkcjonariuszy), w których uczestniczy większość personelu oraz członków ich rodzin ze wszystkich jednostek okręgu lubelskiego.

¹⁷ Fragment z homilii ks. bpa J. Bagińskiego: „Zdarzają się życiorysy ludzi żyjących znacznie dłużej, ale nie zawsze życie tych ludzi bywa wypełnione dobrem. Czasami są to życiorysy dosyć puste, w których poza troską o siebie nic ciekawego się nie działo. Zmarły Ks. Prałat nie dożył lat sędziwych, ale jego życie wypełnione było po brzegi czynieniem dobra”

¹⁸ W tym czasie siostra i brat ks. Stellmanna wyjechali do Niemiec.

kapłańskiego życia. Zyskał ich życzliwość — cechę bardzo pożądaną w środowisku więziennym. Jerzy Stellmann miał też życzliwość władz więziennych, o którą było tak samo trudno, jak o sympatię więźniów. Cały fenomen jego więziennej posługi sprowadzał się do spraw zasadniczych: dobra, miłości i oddania, zwłaszcza dla tych, dla których te wartości odkrywał po raz pierwszy albo ukazywał je na nowo.